TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ TRZECI.

Ora et Labora. Medium tenuere beati.

Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12; na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie*: w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.

No 33. NIEDZIELA Dnia 13 Sierpnia 1837.

Fabrykacya cukru z buraków.

Uwagi nad wyrabianiem cukru z buraków sposobem fabrycznym i domowym.

(Dokończenie.)

„Przyznajemy wprawdzie, iż wyrabianie cukru burakowego podług dawniejszego sposobu, nie mogło być rzeczą każdego gospodarza; ale dziś, kiedy do tak prostych zwiedzione zostało postępowań, iż nawet podług nieco jasnego opisu, po kilku próbach; dobry można robić cukier (a); i robić go za pomocą naczyń, w które w gospodarstwie się znajdują: lub też bardzo mało kosztownych; dziś mówię, nie widziemy wcale dla czegoby wyrabianie cukru z buraków stać się nie mogło procederem tak popularnym, jak np. warzenie piwa, wypalanie wódki; kiedy w rzeczy samej, śmiało to możemy twierdzić, jest ono od nich łatwiejszem."

„Tak jest, domowe wyrabianie cukru najbardziej upowszechnione; obok tego w każdej Gubernii jedna lub dwie rafineryе, w którychby rafinowano domowy cukier do handlu: otóż wszystko czego nam trzeba, i do czego każdy swemu krajowi dobrze życzący, z całej siły przykładać się winien."

„W końcu namienić wypada, iż, jak np. pomiędzy gorzelniami, co do ich objętości wielka zachodziła różnica, tak też i fabrykacya domowa cukru, bardzo różną mieć może rozciągłość. Kto

(a) Powyższe twierdzenie własnem mojem doświadczeniem mogę poprzeć; albowiem postępując podług dziełka francuzkiego: *Praktyczna nauka wyrabiania cukru z buraków, dla użytku małych zakładów rolniczych; ogłoszona przez główne Królewskie Towarzystwo Rolnicze we Francyi* (1837), — za drugą już próbą otrzymałem mączkę cukrową, którą pierwszy u nas znawca, uznał za zupełnie dobrą. *Red.*

nie może się dalej posunąć, niech produkuje 20, 30, 50 centn. surowego cukru; kto ma po temu środki, niech urządzi swą domową fabrykacyą na 100 do 150, a nawet i więcej centnarów."

Zostawiam rozwadze czytelników ocenienie powyższych uwag. Co do mnie, wyznaję otwarcie, iż zupełnie trafiają do mego przekonania. Albowiem, zakładanie wielkich fabryk do przerabiania materyału, którego posiadanie jest tak niepewnem, jak np. zbiór buraków; a tem bardziej w kraju naszym, gdzie znajomość ich uprawy mało jest znaną, a chęć nabycia jej dopiero w powstaniu; którego zakres trwania jest tak krótki, gdyż najlepiej zebrane buraki, zaledwie 2½ do 3 miesięcy, są zdatne do fabrykacyi; później zaś mało już dają cukru; którego przechowywanie tak jest trudnem, iż bardzo często, mimo największego starania, zupełnie się psuje; zakładanie mówię, z takiego materyału wielkich fabryk, zawsze uważałem za krok bardzo niepewny, bardzo ryzykowny. Wszakże upadek wielu fabryk cukrowych we Francyi zdaje się popierać moje zdanie, a może i bliżej znaleźlibyśmy dowód jego niemylności. Nadto, cukier w wielkich fabrykach nie może być tak dobry; bo często dla pośpiechu zaniedbują się rzeczy stanowcze.

Wyrabianie cukru z buraków, z swej natury, największe ma podobieństwo do wypalania wódki z kartofli: — produkcya jednego i drugiego płodu jest bezpośredniem zatrudnieniem gospodarza wiejskiego, i ściśle z całym biegiem gospodarstwa połączona; obradzanie ich nie jest ani pewne, ani jednostajne; żaden z nich nie może być długo przechowywanym; oba podlegają zepsuciu podczas zimy; słowem, pod każdym względem, największe między niemi znajdujemy podobieństwo; z tą przecież różnicą: że wszelkie niedogodności, o wiele się przechylają na rzecz buraków; a do tego uprawa ich jest trudniejszą, kosztowniejszą, a nawet u nas nie znana; przytem wymagają o wiele mocniejszej ziemi a niżeli kartofle.

Tymczasem, nikt nawet nie pomyślał o fabrycznem wypalaniu wódki, to jest: aby bez względu na stosunki gospodarskie, wyłącznie uprawiać kartofle, i wypalać dziennie 300, 400 do 500 korcy; a jeżeli się która gorzelnia posunęła po za zwyczajny zakres, i wypalała dziennie np. 80 do 100 korcy kartofli, wkrótce całe gospodarstwo uczuło szkodliwe tego skutki; nie zakładano mówię fabryk wódki z kartofli, a zastosowano ten rodzaj produkowania do cukru z buraków; które pod każdym względem mniej jeszcze od kartofli do tego są zdatne. Zdaje się, jakoby tylko chęć odniesienia znacznych korzyści w krótkim czasie, czyli korzystania z nowości, zanim takowa się upowszechni, mogła nasunąć pomysł, według mego przekonania, tak nienaturalny.

Tak jest, zdaniem mojem, — którego przecież nikomu nie narzucam — tylko domowe wyrabianie cukru, posunięte na najwyższą od 20—30 korcy dziennie, ale o ile podobno najbardziej upowszechnione, odpowiada wogólności temu przemysłowi, a w szczególności u nas.

Jak to już wyżej powiedziałem: o możności i potrzebie zaprowadzenia u nas wyrabiania cukru z buraków, niemal każdy gospodarz jest przekonany; niemal każdy mniej więcej pragnie spiesznie korzystać z tego prawdziwie wiejskiego przemysłu. Jedna już tylko pozostaje zawada do uprzątnienia, to jest: zupełna nieznajomość właściwego tu postępowania.

Czytający pisma traktujące o fabrykacyi w mowie będącej, przy szczerej chęci, po kilku próbach, (ma się rozumieć na małą czynionych miarę), najniezawodniej mogliby się z nią obeznać. Ale jakże to mało osób czyta u nas pisma rolnicze i techniczne! a z czytających, jak mało jest takich, któreby się chciały praktyce poświęcić.

A zatem, jeden tylko widzę środek prędkiego upowszechnienia u nas wyrabiania cukru

z buraków, to jest: praktyczne wykładanie tej nauki dla osób, któreby się osobiście oddać chciały temu przemysłowi; która to nauka, dla tem większej dogodności, nie tylko w stolicy, ale kolejno po miastach Gubernialnych byćby winna zaprowadzoną.

Tym jedynie sposobem, w krótkim czasie, może za lat kilka, prześlibyśmy w posiadaniu krajowego cukru naszych sąsiadów, a może i Francuzów, którzy po wielu bardzo dotkliwych doświadczeniach z wielką fabrykacyą, usilnie się teraz starają o upowszechnienie domowej, jak to wyżej już powiedziałem. — Wszakże ten rodzaj produkowania i na dobroć produktu wielki wpływ wywiera; albowiem wielka liczba przedsiębierców tworzy współubieganie; współubieganie zaś podnosi przemysł i udoskonala produkt.

Dla tego, stałby się prawdziwie dobroczyńcą kraju, ktoby się u nas poświęcił: praktycznemu wykładaniu domowego wyrabiania cukru.

Handel Rolniczy.

Uwagi nad wprowadzonem zbożem zagranicznem do Wielkiej Brytanii w roku 1836.

(Archiv d. teut. Land.)

W Anglii podano obecnie do publicznej wiadomości wykaz zboża zagranicznego, w roku 1836 do Wielkiej Brytanii wprowadzonego.

Wykaz ten jest nadzwyczajnie ważnym; najprzód, ponieważ najdokładniej wyjaśnia skutki prawa zbożowego na powiększenie uprawy krajowej pszenicy; powtóre, iż nam przedstawia prawdziwe stanowisko stałego lądu, pod względem produkcyi zboża na wywóz do W. Brytanii.

Dotąd ciągle utrzymywaliśmy, iż prawo zbożowe w Anglii, ma szczególniej na celu: ograniczenie wprowadzania do W. Brytanii zagranicznej pszenicy i mąki pszennej na krajowe zużycie; i tak też jest w rzeczy samej. Albowiem cło, od wprowadzanej na zużycie pszenicy, stosunkowo, o wiele przewyższa nałożone na inne gatunki zboża. Skutkiem zaś tego, pszenica krajowa w wysokiej trzyma się cenie; a następnie zachęca rolników angielskich do najrozciąglejszej jej uprawy. Dla tego też to, wszystko oni czynią, co tylko jest w ich mocy, aby, że tak powiem, każda piędź ziemi, pszenicę rodziła. (a)

Natomiast zaś, cło na inne gatunki zboża, na nasiona olejne i t. p., jest tak umiarkowane, iż ląd stały, na regularny odbyt płodów rolniczych, a mianowicie: jęczmienia, owsa, bobu, grochu, wyki, rzepaku zimowego, lnu, nasienia konopnego, nasienia koniczyny czerwonej i białej, niemal z pewnością liczyć może; a to tem bardziej, im więcej się rozszerzy w Anglii uprawa pszenicy.

Aby rzecz w mowie będącą, mniej z biegiem handlu i polityki angielskiej zbożowej obeznanemi, dokładnie ocenić mogli, wypada nam tenże przedmiot nieco tu objaśnić.

Już wiele razy powiedzieliśmy, iż Anglia mało co, lub wcale nie potrzebuje naszego zboża, a mianowicie pszenicy, na własną konsumcyą; ale raczej kupuje takowe na handel, i tam prowadzi, gdzie na nią ma odbyt. A że żaden lud w

(a) Z tej to przyczyny sprowadzają do Anglii takie massy kości zwierzęcych, przekonawszy się: iż mąka z nich najlepszym jest pod pszenicę nawozem. *Red.*

)(

świecie tyle się nie zajmuje handlem zboża, jak Anglicy, przeto cała nasza uwaga winna być zwróconą, nie na nasze krajowe ceny, ale raczej na bieg angielskiego zbożowego handlu.

Prawo zbożowe angielskie nieogranicza bynajmniej tego handlu, jak to zwykle mniej z rzeczą obeznani mniemają. Tylko zużycie obcego zboża w Anglii jest ograniczone wtenczas, gdy krajowe na konsumcyą wystarcza. A więc, prawo to, uwalniając rolnika angielskiego od współubiegania z rolnikami stałego lądu, zachęca go do doskonalenia swego zawodu, a następnie do powiększenia bogactwa krajowego. I z tej to uważane strony, jest ono arcy-dziełem polityki; jest środkiem do wzniesienia krajowego rolnictwa, jakiego żadne inne państwo nie posiada; gdzie tylko taryfy celne są na względzie, które w ogólności więcej rolnictwo mitrężą, niżeli do postępu zachęcają; gdzie do wzniesienia go ustanowione instytucye, nie tylko niem się nie opiekują, ale owszem, jakby naumyślnie paraliżują wszystko, co do wzrostu jego może się przyczynić.

W Anglii zboże z za granicy przywiezione, zostaje pod kluczem rządowym. To które ztąd wychodzi na krajową konsumcyą, opłaca ustanowione cło; wyprowadzone zaś za granicę Wielkiej Brytanii, nie opłaca żadnego. — Teraz wróćmy do naszego przedmiotu.

Wykaz o którym mowa, dzieli się na dwie główne części:

Pierwsza obejmuje pszenicę i mąkę pszenną z posiadłości W. Brytanii sprowadzone;

Druga przedstawia też dwa artykuły z za granicy dowiezione.

Co do pierwszego. — Namienić nazamprzód wypada, iż pszenica i mąka wprowadzane do Anglii z posiadłości W. Brytanii, nie są bynajmniej wolne od opłaty cła. — I tak: pszenica z Kanady w roku 1836 była przedawaną po 55 szylingów kwarter; a cło wynosiło 5 szylingów od kwarteru.

W roku 1836 wprowadzono do Anglii z posiadłości angielskich tylko 1 kwarter i 2 beczki pszenicy; co przekonywa, iż ją w innej stronie świata korzystniej przedawano. Ponieważ zaś użyto na konsumcyą krajową w tymże roku 18,583 kwarterów pszenicy, z tychże posiadłości pochodzącej, przeto widać, iż takowa ze składu z poprzedniego roku wziętą została.

Mąki zaś sprowadzono z tychże posiadłości 54,019 centnarów; zkąd się okazuje, iż jej nad własną posiadały potrzebę. (a) Z tej ilości mąki poszło na konsumcyą krajową, po opłaceniu cła, 32,228 centn., a reszta została złożoną do składu pod klucz, w którym już z roku poprzedniego 18,583 centn. się znajdowało.

W roku 1836 wyszło z tegoż składu za granicę bez ocłenia, 32,001 centn.

A więc, kiedy z mąki w mowie będącej użyto na krajową konsumcyą	cent.	36,228.
a wywieziono za granicę	—	32,001.
Razem	cent.	68,229.
Wprowadzono zaś w r. 1836 tylko	—	54,019.
Przeto wzięto ze składu z r. 1835	cent.	14,210.

Czyli że o tę ilość mniejszy był skład mąki w roku 1836 niżli w roku 1835.

Co do drugiego. — W roku 1836 wprowadzono do Anglii z za granicy 162,777 kwarterów pszenicy. Z tej poszło na konsumcyą krajową tylko 971 kwarterów, a 180,463 kwarterów wywieziono z Anglii do innych krajów.

Mała ta ilość pszenicy, na krajową konsumcyą użyta, ważnym jest dowodem, iż podwyższenie ceny tego produktu w Anglii, nie z braku jego pochodzi; niemniej dowodzi i to: że obecna dość znaczna cena pszenicy w Anglii i ztąd pochodzące zniżenie cła, nie była jeszcze dosyć wysoką do zatrzymania na konsumcyą krajową większej

(a) Twierdzenie to nie przekonywa; albowiem może też być, że dla tego tak mało wpłynęło do Anglii pszenicy, iż producenci większą znaleźli korzyść w przerabianiu jej na mąkę, i w tym stanie przesłania do Anglii. *Red.*

ilości. Zresztą mamy ztąd i ten dowód: że wydoskonalona w Anglii uprawa ziemi, użyźnianie jej mąką z kości i t. d., potrafi teraz, powiększającą się coraz bardziej ludność tego kraju, własną pszenicą utrzymać; i że przypadkowy jej niedostatek, z własnych koloniów zastąpionym być może; a zatem, że pod względem potrzeby pszenicy. stała się już może poniekąd wcale niezależną od stałego lądu europejskiego.

Ponieważ więc w roku 1836 ze składów pszenicy użyto na konsumcyą krajową kwarter. 971.
Wywieziono zaś za granicę - — 180,463.
Razem kwarterów 181,434.
a wprowadzono na skład w tymże roku
tylko - - kwarterów 162,777.
Przeto wzięto z dawniejszego składu kw. 18,657.
Czyli skład pszenicy z r. 1835 o tyleż kwarterów był większy niżli w roku 1836.

Mąki pszennej przywieziono w roku 1836 na skład 224,932 cent., z tej ilości, tylko 564 cent. poszło na krajową konsumcyą; wyszło zaś w tymże roku z portów angielskich zagranicznej mąki centnarów 291,165.

A więc i w handlu mąką pszenną, te same widzimy wypadki, które uważaliśmy co do produkcyi i konsumcyi pszenicy. Albowiem, kiedy w roku 1836 z mąki zagranicznej na krajową konsumcyą użyto tylko - - centnar. 564.
Wywieziono zaś jej za granicę — 292,163.
Razem cent. 292,932.
a przywieziono w tym roku — 224,932.
Przeto skład jej z roku poprzedniego
umniejszył się o - cent. 67,795.
Czyli w końcu roku 1836 o tyleż jej się znajdowało mniej na składzie, niżli w r. 1835.

To umniejszenie się zapasów składowych mąki pszennej w Anglii, wskazując rozszerzanie się handlu tymże produktem, nie przemawiaż wyraźnie do gospodarzy stałego lądu: „P r z e r a b i a j c i e n a m ą k ę t r w a ł ą, d o h a n d l u z d a t n ą, n a j l e p s z ą w a s z ą p s z e n i c ę, a b y h a n d e l p r z y s z e d ł w p o m o c w a s z e m u r o l n i c t w u, i w y c h o w i e i n w e n t a r z y; p o p r a w c i e k u l t u r ę z i e m i, p o p r a w c i e w a s z e m ł y n y; p r z e z t o o t r z y m a c i e t a ń s z y i l e p s z y p r o d u k t, a h a n d l o w i d o s t a r c z y c i e d o s k o n a l s z y c h w y r o b ó w, a w y ż s z e c e n y, w i ę k s z y i p e w n i e j s z y o d b y t, b ę d ą d l a w a s s o w i t ą n a g r o d ą.”

Żyta wprowadzono do Anglii w 1836 roku, 6596 kwarterów. Z tych na krajową konsumcyą przedano tylko 18 kwarter. A ponieważ za granicę wyprowadzono 3223 kwart., przeto skład onegoż w roku 1836 powiększył się o 3355 kwart.

Co do jęczmienia, owsa, bobu, grochu, wyki, jako też lnu, konopi, rzepaku, masła, sera, szynek, słoniny, łoju, mięsa, chleba, piwa, skór, drzewa i t. p., prawo zbożowe w Anglii jest bez porównania łagodniejsze, i otwiera obszerne pole rolnictwu, leśnictwu i przemysłowi zagranicznemu.

Zważając ludność Wielkiej Brytanii, gdzie w średniey konsumują dziennie około 50,000 kwarterów pszenicy, czemże to jest w porównaniu do całej massy pszenicy rocznie skonsumowanej ta ilość, jaką w roku 1836 z koloniów angielskich i z za granicy sprowadzono!

Ta ogromna produkcya pszenicy w kraju, jest zaiste największą chlubą rolnictwa angielskiego, i zapewnia W. Brytanii niewzruszone dobre mienie i niezależności od zagranicy, pod względem najważniejszym, to jest: zapewnienia sobie chleba, tej pierwszej człowieka potrzeby.

Dla dokładniejszego rzeczy wyjaśnienia, przedstawiam tu wykaz dowozu zboża do Anglii od roku 1833 do 1835.

	Pszenica.	*Jęczmień.*	*Słód.*	*Owies.*
Rok 1833.	— 65,072 kw.	17,335.	—	21,935.
— 1834.	— 27,727.	41,000.	—	134,596.
— 1835.	— 10,348.	32,642.	—	35,692.
	Żyto.	*Bob.*	*Groch.*	*Wyka.*
Rok 1833.	— 10.	9,844.	4,800.	3,188.
— 1834.	— —	12,825.	34,874.	5,799.
— 1835.	— —	11,740.	11,097.	8,272.

	Len.	Rzepak.	Mąka: worki.	Beczeki.
Rok 1833.	— 109,943.	8,493.	3,293.	16,899.
— 1834.	— 113,036.	7,440.	3,828.	23,947.
— 1835.	— 88,495.	7,781.	1,262.	19,948.

W roku zaś 1836 wprowadzono do Londynu:

Pszeniey	kwarterów	459,050.
Jęczmienia	—	391,325.
Słodu	—	322,851.
Owsa	—	1,075,685.
Żyta	—	2,717.
Bobu	—	94,654.
Grochu	kwarterów	62,634.
Wyki	—	12,699.
Lnu	—	164,969.
Rzepaku	—	12,859.
Mąki	worków	430,075.
ditto	beczek	64,274.

Widząc gospodarze z powyższego, jakie artykuły najwięcej mają odbytu do Anglii, starać się winni, zwrócić na ich uprawę całą swą uwagę. My zaś, zwracamy ją szczególniej na hande mąką; który jak widać, olbrzymim postępuje krokiem.

Weterynarya.

Zaraza śledziony.

Dr. A. Weber, Radzca i Lekarz nadworny W. Księcia Solms-Licht, wydał w r. z. dziełko, pod tytułem: Zaraza śledziony, choroba, która pomiędzy końmi, bydłem rogatem, świniami i drobiem podwórzowem najczęściej panuje; oraz najpewniejszy środek jej leczenia. (a)

Jak wiadomo, nie mamy dotąd pewnego lekarstwa przeciw tej chorobie; a nawet używane prezerwatywy, nie zawsze pożądany sprawiają skutek. — Podany więc przez Autora środek, jest największej wagi; a tem bardziej, iż przytacza 108 przykładów skuteczności onegoż, wymieniając miejsce i nazwanie właścicieli. A że wszystkie te przykłady zdarzyły się w Księztwie, gdzie Autor jest, jak powiedziałem, nadwornym Lekarzem, przeto trudno powątpiewać o rzetelności podania.

(a) Zaraza śledziony niemał zawsze grassuje, gdy po długiej dżdżystej porze, nagle gwałtowne następują upały. Ma to właśnie miejsce teraz; zatem podany przez Autora środek, na największą zasługuje uwagę.

W leczeniu jakiej bądź choroby najwięcej zależy na dokładnem jej poznaniu. — Przedstawięl więc tu, podług tegoż P. Weber, najprzód główniejsze oznaki Zarazy śledziony u bydła rogatego, owiec, koni, świń i drobiu, i jej przyczyny, (przez co ułatwi się onej poznanie); a dopiero wykażę sposób leczenia.

Nazwanie zarazy śledziony.

Ponieważ zaraza śledziony pod różnemi objawia się formami, gdzie raz te, drugi raz owe jej symptomata górują, przeto też najrozmaitsze nadano jej nazwania; a mianowicie: Autrax, Autrax vagans, gangrena śledziony, choroba karfunkłowa, karfunkel zjadły, zaraza śledziony, choroba śledziony, zaraza żółciowa, zapalenie śledziony, ból w śledzionie, zaraza letnia, zaraza upałowa, zaraza suszy, febra bagnista, krew niebezpieczna, choroba krwi, zaraza krwi, krwi gangrena, ogień dziki, latający ogień, gangrena wewnętrzna, chwarszcząca gangrena, gangrena latająca, żółta woda, żółty guz, postrzał diabelski, padnienie na ziemię, zaraza pastwiskowa i leśna, plamy gangrenowe, opuchnięcie szyi,

nabrzmienie gruczołów szyi, napuchnięcie serca, gangrena serca. Jeżeli z tą chorobą łączą się zjadliwe wrzody w gębie, nazywają: zarazą gęby, rakiem językowym, gangreną języka i t. p. My ją nazywać będziemy: zarazą śledziony.

Oznaki zarazy śledziony u bydła rogatego.

Symptomata jakie w tej okolicy (około Lipska) uważałem, i jakie znawcy od lat 20 postrzegali, są następujące:

Bieg zarazy śledziny jest nader szybki, zabija bowiem w kilku minutach, lub w 4 do 24 godzinach, jeżeli stosowne środki nie zdolają jej wstrzymać.

Bardzo rzadko widziałem bieg wolniejszy, to jest: iżby choroba trwała 2 do 4 dni.

Częstokroć zaś bydlę zachoruje i pada tak szybko, iż nie ma nawet czasu do użycia jakowego środka.

Często bydlę pada w nocy, będąc wieczorem zdrowe, zpożywszy wieczorną porcyę ze zwyczajnym apetytem.

Na pastwisku, lub w polu przy pracy, bydlę przez kilka minut drzy, poczem pada i zdycha.

Skoro zaś choroba trwała przynajmniej jednę lub kilka godzin, wówczas następujące spostrzegałem przypadłości (symptomata):

a) Zwierzę nagle i niespodziewanie przestaje jeść i przezuwać, stoi jakby ogłuszone z opuszczoną częstokroć ku ziemi głową; lub też kładzie ją na koryto, jakby mu zbytnie ciężała, lub też silnie głowę podnosi do góry, albo nią w tę lub ową stronę rzuca, lub przekręca ją ku górze, i porusza nią niespokojnie; przyczem niektóre bydlęta ryczą, jęczą, lub stękają. Czasem pojedyncze sztuki wpadają w szaleństwo i chcą pasterza ubódz. Oczy osłupione, wytrzyszczone, połyskowne, jakby w wodzie pływające, wydają łzy rzęsiste.

b) Uszy, rogi, nozdrze, raz są zimne, drugi raz gorące, która to zmiana trwa na minuty; często zimno w tychże częściach od samego początku choroby jest przeważającem, i trwa aż do śmierci. — Niektórym płynie z nosa szlóz z krwią zmięszany; inne zgrzytają zębami; najpospoliciej zaś płynie z pyska ślina lepka.

Niektóre oddychają często i mocno robią bokami; przyczem także czasem krótko pokaszlują. Bardzo często odchody stolcowe są zatrzymane, tak jak u niektórych odchód uryny. Jeżeli zaś odchód stolcowy ma miejsce, jest on suchy, twardy, w małych bobkach; w dalszym biegu choroby, odchodzi stolcem slóz, lub krew: jest to znak blizkiej śmierci, lub blizkiego powrotu do zdrowia; co zdaje się zależeć od sposobu leczenia. U niektórych zdarza się biegunka wodnista, po której następuje szybki powrot do zdrowia.

Inne mają odchody rzadkawe, do czarnej krwi podobne, wydające odor ścierwu; przyczem nikną wszelkie niebezpieczne oznaki choroby. — Często skóra jest jakby wyprężona, a w niektórych miejscach zdaje się być nagromadzone powietrze pod skórą w tkance komorkowatej, co się objawia przez chwarszczenie, gdy się tam i napowrot pociąga ręką wzdłuż krzyża.

c) Sierść, poniekąd bez wyjątku, utraca właściwy połysk; przytem jest szorstka w dotknięciu i najeżona. U niektórych tworzą się guzy czyli nabrzękłość; u wołów zwykle na grzbiecie, brzuchu, workach jądrowych, a u krów na węmionach; ale ma to miejsce wtenczas, gdy niebezpieczeństwo minie.

d) Krowy dojne dają mało mleka, lub odrazu zupełnie ustają; ta oznaka choroby należy do najzwyczajniejszych. Czasem zaś wraz z zawiązywaniem się choroby mleko powoli ginie.

e) Naciskając ręką krzyż uchyla się zwierzę i stara się przez usunięcie uniknąć nacisku, przytem stęka, jęczy, lub ryczy.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

Wiadomości Krajowe.

Rada Towarzystwa Wyrobów Zbożowych:

Chcąc się uiścić z obowiązku włożonego aktem stowarzyszenia się, postanowiła zdać sprawę z swoich czynności od r. 1833 do 1837, i tym celem ma honor wezwać Szanownych Akcyonaryuszów Towarzystwa Wyrobów Zbożowych, na ogólne zebranie się na dzień 10 Października r. b. po południu o godzinie 5tej w Warszawie w lokalu Resursy Kupieckiej przy ulicy Senatorskiej. Jakkolwiek Szanowni Akcyonaryusze powzięli z pism publicznych wiadomość, iż zakład młyna parowego i ruchomości własnością Towarzystwa będące, sprzedane zostały w drodze exekucyi sądowej; przecież zdaniem jest Rady, iż jeszcze są sposoby do uzyskania funduszów choć na częściowe wynagrodzenie Szanownych Akcyonaryuszów. Sposoby te będą obszernie na ogólnem zebraniu przedstawione, i zależeć będzie od Szanownych Akcyonaryuszów, takowe przyjąć lub je odrzucić. Przedmiot zatem tego zgromadzenia się będzie zbyt ważnym. Rada ma zaszczyt wezwać Szanownych Akcyonaryuszów, aby się licznie zebrać raczyli, tak aby stosownie do artykułu 27 aktu stowarzyszenia się decydować mogli. W przeciwnym zaś razie, gdyby stosownie do tegoż artykułu, nie zebrało się tyle Akcyonaryuszów, aby większą połowę kapitału zakładowego reprezentowali, natenczas z powodu że przedmiot rzeczony wymaga prędkiej i ostatecznej decyzyi, Rada oświadcza niniejszem, że Akcyonaryusze, w jakiejkolwiekby się zebrali liczbie, stanowczo i ostatecznie rzecz zadecydują, i decyzya takowa zarazem i nieobecnych Akcyonaryuszów obowiązywać będzie. Sprawozdanie i potrzebne do niego allegaty, będą do przejrzenia dla każdego z Szanownych Akcyonaryuszów od 1 Października r. b. w mieszkaniu Prezydującego Radcy Edwarda Hoffmana.

Warszawa dnia 18 Czerwca 1837 r.

E. Hoffman.

Ospa owcza.

W niektórych okolicach Królestwa, a mianowicie w Obwodzie Stanisławowskim, wybuchła ospa owcza. Szczepienie jej jest jedynym środkiem ochronienia się od wielkich strat. Uskuteczniona przed kilku tygodniami w Obwodzie wyżej wymienionym przez P. Jakoba, Professora Weterynaryi w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, na 700 sztukach, tak szczęśliwie się powiodło, iż dotąd tylko 3 sztuki padły. — W Tygodniku z roku 1835 (stron. 109) mieści się artykuł: O szczepieniu ospy owcom. P. Jakob znajduje tenże artykuł (który mi był nadesłany) tak gruntownie napisanym, iż radzi zupełnie podług niego postępować. W miejsce zaś lancetu, życzy używać do szczepienia Igły Pessyniego, którą łatwiej i pewniej operacya ta się odbywa, mianowicie przez nieposiadających dosyć zręczności i wprawy, a niżeli lancetem. Dostać jej można w sklepie narzędzi chirurgicznych P. Mana, przy ulicy Alexandryjskiej Nro 2678, zrobionej podług wzoru przez Pana Jakoba udzielonego. — Sztuka kosztuje zł. 3.

Doniesienie Literackie.

Wyszedł z druku 8 Ner (za miesiąc Sierpień) Kalendarza Rolniczego przez N. Kurowskiego, i obejmuje następujące przedmioty: — Ugor i płodozmian (dokończenie). — Pszczolnictwo (ciąg dalszy). — O wyrabianiu wina z różnych jagód krajowych (dokończenie). — Ogólowe przypomnienia gospodarskie na miesiąc Wrzesień. — Lekarstwo na chorobę kopytkową u bydła rogatego. Sposób wygubienia w domu uprzykrzonych owadów, jako to: prusaków, tarakanów i świerczów. Sposób aby drzewa wielkie wydawały owoce. Sposób uwolnienia drzewa od gąsienic.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.